

Pln. Górnicki Jan, zaw. cywilny: organista i amieszkający w gminie Łódź-Ladice pow. Łódź-Kiełw woj. Łódzkie.

Zostałem aresztowany przez et. K.U.D. i dwóch milijantów miejscowych w Łódź-Ladicach, dnia 20.XI.1939r. o godzinie 02.30, pod zarzutem konfidencji

Policji Pomorskiej. Tej samej nocy zamieszono mnie do Łowicza i osadzono we więzieniu przy ul. Korzeniowskiej. Byłem przesłuchany przez et. K.U.D. kłopotliwie nie dając imocy, na okoliczności niekomego wydawania Policji Pomorskiej agitatorów komunistycznych, nie mogąc jednak niczego udowodnić prawnym grzebił strakonin z niewolnemi, powierzeniem

wzrucenia do piwnicy, licin i.t.p. Dnia 10.I.1940r. uwolnili mnie i przewieźli mnie do domu. W domu przewoźca et. K.U.D. ex ste rewiruje i przesłuchania mnie i żony, pytając skąd przybyliśmy do Łódź-Ladice, ja ki mowmy mając te, jak go i do byliśmy i.t.p. i

prywatnie to se sesji nocy. Dnia 10.kute go 1940r. o godzinie 03.00 przyjechało siedmioro et. K.U.D. Iawno sorniami i wzięli ponukiwu broni. Następnie oświadczyli mi, że są pod goźdiny mowm byci przegotowany do odjodu z cator niedina to jest z cator i drugiem

Dawid (cuzka Flak, syn 14 misicy) Na to im odpowiedziałem że somn po ja dz, ale i onie z dziećmi nie pozwolę jechaci na taki siłny mur. Wotter wtem isnie nie stowoi z luterka i dweri nie budnia. Wtedy karoli mi się obruci do sciany i przednieci ręce obcy w

orionę przewracali elukiem. Widząc, że opur na nie się nie przyder karolem isnie u brwi się. Nie pozwolili jej jaci przystąpić do dweri, sami je u brwi i isnie podali ubranie nie przewalając się między rami. Wydrabiali części ubrania i igurwici, jednok nie tyle ile minimalnie prawo w brwi (1/2 tony). Zabrali nam stota obrucbi slubne, isnie piercionek uloty, sesii srebrnych tyek, wazy i widelcy 277 złotych srebrne, brzytwa. Następnie przewolili mi się ubrowi (byłem w białym) i wyprawadnili nas do wozu. Zamieśli nas do rekiety (300 m). Tam czekaliśmy do wozu, stowoi z innymi wawierono nas do stowoi Kłodno Łódź-Ladice i w ledwo wozu do wagonów towarowych, trzy majore na miejscu przez dwa dni do jednego wagonu wprakhowali 56 osób w war zysicela i podjęciem brzo z iem. Podróż trwała od 12.II.40-28.III. - Do obłoci Szwedzkiej rejon Łowickiej, w siółka Werch Dotryno. Wewnie w dnij tej przez 10 dni nie dawo nam jaci is dnego wiywie mia, wiasz wody (dwa wiadra na wagon) i nawet smiegu nie przewoło no wotwri. Wskutek mrowi i niewygad zmarło dnia dzieki i storogem. W wozu w wagonie a matko trzej d dweri. Wprowadku Werch Dotryno umieszceno nas w lokalach drewnianych,



potrzebnych pluskwa i innego rodzaju. Po dwóch dniach znowu zaczęli  
 nas wywozić do protohistorycznego przesłuchania, skąd, czem się zajmował  
 i.t.d. pytała je ciekawość o to samo. Tę słuchaliśmy nocą. 1859  
 Właśnie trzeci dzień dżeci w brzo / na dzień / do jaski w nas starych  
 po przetrwaniu do lasu do ścinania drzew. Wypracowano normę i obciążenie  
 na płosci rubloni, aby za to kupić 800 gramów chleba czerstwego na  
 osobę. Po miesiącu obciążenia i wsi chleba do 600 gramów na osobę.

Praca chleba nie dawała nic więcej, bo trudna narodziła i nowej, wydała  
 uwanie 1/2 kg. krupy na miesiąc na osobę i 4 słodkie cukrowce.

Jedynym ratunkiem dla nas jagody i grzyby zbieramy w lesie i  
 procki przy syłone przez wdzinę i Polaków. Kto nie miał takiej  
 pomocy nie mógł żyć z tego co on robił. Dżeci wysiedlonych  
 pomiarów z głodu i chłodu. Tak zmarł: Duloniski Kłopot z Kłota  
 miał lat 20, jego babka, 40 w piersi / nie pamiętam / lat 65  
 ze Sokołowskiego powiatu, Skiba Miodał lat 35 ze Sokol. powiatu  
 i wiele innych, których nazwisk nie pamiętam.

Dnia 28 sierpnia 1941 r. ogłoszono amnestie i wręczone  
 nam przepusty byśmy mogli wrócić. Na moją wiadomość o prze-  
 stornia i dotychczasowej pracy, lecz nikt nie został i wyjeżdżaliśmy  
 do stacji kolejowej Szwab, 3 września 1941 r. Jechaliśmy  
 w niektórych stacjach w kierunku przez dwa dni po czym  
 nas wyrzucił i kawałek ciekwi na następny powiat.

Wierzę trzech tygodni do kartisiny do obłoczi Erelabinskiej  
 i, a przewodem brzośców i środków do rzeźni, z głodu i głodu się  
 do pracy w kłodzku (od 25.9.41 - 25.10.41). Skomtył, a przewodem  
 z brzośców się żył, wyjeżdżaliśmy do Szwabian, a  
 po dwóch tygodniach się żył. W koniencie nas nie przepięto  
 i skierowaliśmy do Kłodzka gdzie przybyliśmy 10.12.41.  
 Tu pracowaliśmy z rana do 22 lutego 1942 r. i stał z głodu i głodu  
 się / powołany / do W. P. w Ługowoi I. Dymieja.

Z Ługowoi wyjeżdżaliśmy do Persji. Udoło się mi wrócić znowu  
 z dziećmi, które uło koło nam w 5 tygodni.

Pobyt w Ł. S. P. był dla nas miłe i naszej wdzięk  
 stronnym ciwsem. Przeżyliśmy ciężkie czasy, jakich  
 sobie nawet przedtem wyobrazić nie byłem w stanie.

Głód, zimno, choroby, śmierć, wry, wry  
 to codzienna czerstwa dola.

Górciale Forn